Nr. 39 | Kraków, piątek 18 lutego 1910 | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Plaga szpiegów.

Od kilku lat wysila się „ochrana“ rosyjska, aby za pomocą prowokacyi zdusić, lub bodaj osłabić wszelki ruch opozycyjny w Królestwie. Straszliwemi męczarniami łamie charaktery silniejsze, judaszowym rublem kusi słabszych i marniejszych.

Z lat 1905, 1906 i 1907 opublikowała prasa polska dziesiątki szpiegów z różnych sfer społeczeństwa, od literatów aż do mętów społecznych. Studenci, robotnicy, lekarze, drobnomieszczanie, mężczyźni i kobiety — wszystko to pełniło najohydniejszą, jaką ludzkość zna, służbę „ochranie“ rosyjskiej w Polsce.

Jak się broniło społeczeństwo? Nie mając trybunałów, nie mając nawet wolnej opinii publicznej, miało społeczeństwo tylko jeden, jedyny środek w Królestwie, a środkiem tym było — z a b ó j s t w o. Zabójstwo w warunkach strasznych, gdzie ani zabójca nie mógł stanąć jawnie z dowodami winy, ani skazany na zabicie szpieg nie mógł jawnie udowadniać swojej niewinności.

A jednak z przebiegu kilku lat, w których zginęło kilka tuzinów szpiegów, n i e m a m y d o z a n o t o w a n i a a n i j e d n e g o z a b ó j s t w a s z p i e g a, k t ó r y b y s i ę p o t e m o k a z a ł n i e w i n n ą o f i a r ą.

Kiedy tłumy szpiegów nie miały wreszcie tyle „roboty“ w Królestwie, a równocześnie Rosya weszła w ostry konflikt z Austryą, rzuciła „ochrana“ licznych swoich „współpracowników“ (oficyalny tytuł szpiega) na Austryę, w pierwszym rzędzie na Galicyę, gdzie zastali dawniejszych „współpracowników“ utrzymywanych przez „ochranę“.

Zapytujemy jak się broniło przed plagą szpiegowską s p o ł e c z e ń s t w o p o l s k i e w G a l i c y i?

Z początku bardzo energicznie! Przypomnijmy sobie sprawę prowokatora H e n d y g e r e g o, który dostał d z i e s i ę ć lat więzienia, a całe społeczeństwo uznało ten wyrok za sprawiedliwy.

To też ten wyrok odstraszył niejednego od stosunków z „ochraną“ i jak groźna przestroga stał przed niejednym, który gotów był złakomić się na ruble rosyjskie!...

Minęły lata i doczekaliśmy się tego, że kobieta obwiniona o szpiegostwo występować mogła w krakowskiej sali sądowej, jako „matka-Polka“... Świadkowie zeznawali pod przysięgą, że ją widzieli u szefa „ochrany“, ale reprezentanci społeczeństwa (wprawdzie tylko jego drobnej części) uwolnili ową szczególną „matkę-Polkę“, a zasądzili dziennikarza, który miał odwagę powtórzyć głośno zarzut szpiegostwa.

A po cichu szeptano sobie, że owa „matka-Polka“ może i była u szefa „ochrany“, ale jako — samica...

Rozbijająca się po Krakowie i Lwowie owa „matka Polka“ stała się też dla wielu zachęcającym przykładem... Wszak widać, można być szpiegiem i nie stracić sympatyi różnych dam emancypantek, potem można zabić i być pewnym uznania pewnych pism i pewnych kół.

Plaga szpiegów zaczynała się bujnie rozrastać.

Dlatego należy wczorajszy wyrok trybunału, skazujący trzech spólników szpiegowskich na karę, powitać z uznaniem. Niechaj wiedzą różne oczajdusze moralne, liczące na ruble „ochrany“, że damy emancypatki i gadatliwi adwokaci, to jeszcze nie całe społeczeństwo, że i tutaj w Galicyi zorganizować się musi obrona społeczna przeciwko zdrajcom, szpiegom i prowokatorom, choćby ci wzięli na siebie misyę „zwalczania socyalizmu“...

P a ń s t w o strzeże swoich tajemnic wojskowych, a strzeże ich czujnie i srogiemi karami. Ale czemże są tajemnice wojskowe wobec moralnej egzystencyi n a r o d u, na którego życie dybią szpiedzy?! Pozwalać im się rozrastać z nienawiści do socyalistów, pobłażać im dlatego, że socyaliści na nich napadają, jest dziecińśtwem lub samobójstwem moralnem, dobrem może dla zaognionych w nienawiści emancypantek, ale moralnie uwłaczającem ludziom poczytalnym.

Szpieg jest najpodlejszym wrogiem narodu i jako taki musi być traktowanym.

Ważne plony pielgrzymki Dmowskiego.

„Słowo polskie“, zastanawiając się nad neosłowiańską konferencyą w Petersburgu, dochodzi do wniosku, iż była ona użyteczną i uzasadnia to za pomocą paru przykładów:

„Więc przedewszystkiem — pisze — z d r a d z i ł s i ę z u p e ł n i e Bobrinskij. Ten graf, paradujący po Pradze w stroju sokolim, okazał się jednym z najbardziej „istinno-rosyjskich“ ludzi“.

Dalej uległ zdenerwowaniu p. Kramarz, o czem „Słowo polskie“ tak się wyraża: „Dr Kramarz przekonał się jeszcze raz i dobitnie i na miejscu, gdzie leży punkt ciężkości sprawy polsko-rosyjskiej. Trudno mu będzie mówić dziś o „wzajemnych ustępstwach“, aby dojść do porozumienia i zgody. Ta okoliczność wyjaśnia też dosyć niejasne doniesienie niektórych dzienników, że natychmiast po ukończeniu narad komitetu nowo-słowiańskiego opuszcza Petersburg, nie zatrzymując się dłużej nigdzie, i że z d r a d z a d u ż e z d e n e r w o w a n i e“.

Wkońcu — jak konstatuje „Słowo polskie“, p. Pogodin w „Birżewych Wiedomostiach“ wykazuje, że „za plecami neoslawizmu stali u r z ę d o w i r u s y f i k a t o r z y...“

To niemal wszystko, co organ lwowski p. Dmowskiego ma na wytłómaczenie jego słowiaństwa bez zastrzeżeń i jego pielgrzymki nad Newę.

Więc hańbę tej wyprawy zmyć ma taka korzyść, jak zdemaskowanie, notabene wcale ze swem czarnosecińœtwem nie maskującego się Bobrinskiego, zdenerwowanie p. Kramarza i uzyskanie pisemnego zaświadczenia od prof. Pogodina, że ci najmilsi „bracia“, z którymi Dmowski ściskał się w Pradze, są to przeważnie psubraty (o czem nikt nie wątpił).

Duży zysk i wielka satysfakcya!

* * *

Deklaracya trzech muszkieterów neoslawizmu.

Z Petersburga donoszą: Pp. Dmowski, Straszewicz i Olizar zredagowali następującą deklaracyę w sprawie słowiańskiego braterstwa:

„Zjazd praski, odbyty w 1908 roku, jako zasadnicze zadanie swoje wytknął położenie kresu wrogim stosunkom i zaprowadzenie pokoju między narodami słowiańskimi dla dobra całej Słowiańszczyzny wogóle i każdego narodu słowiańskiego w szczególności.

Proklamowana na zjeździe tym idea słowiańska nietylko nie doznała dalszego rozwoju, ale wypaczone uchwały zjazdu posłużyły za poparcie działań, skierowanych na uszczerbek sprawie słowiańskiej. W dziedzinie stosunków polsko-rosyjskich nastąpiło znaczne pogorszenie. Nietylko utrzymanie ograniczeń już istniejących, tamujących rozwój kulturalny narodu polskiego, ale i wprowadzenie w życie nowych represyj, doznało życzliwego poparcia nawet ze strony niektórych uczestników zjazdu praskiego, którzy uznali zasadnicze uchwały jego.

Z uwagi na to my, Polacy, uczestnicy komitetu wykonawczego zjazdu praskiego, stojąc niezachwianie na gruncie idei słowiańskiej, wyrażonej w zasadach neoslawizmu, oświadczamy zupełną gotowość do pracy, prowadzącej do określenia następstw konkretnych, wypływających obowiązkowo z zasad neoslawizmu.

Ażeby zapobiedz możliwym nieporozumieniom i fałszywym komentarzom, uważamy poza tem, że zewnętrzne przejawy solidarności słowiańskiej, wyrażające się w zjazdach neosłowiańskich, mogą przynieść korzyści sprawie słowiańskiej pod tym jedynie warunkiem, jeżeli opierają się na jasnym i określonym programie. Z uwagi na to w chwili obecnej, kiedy wiele zasadniczych spraw życia słowiańskiego nie otrzymało należytego określenia, nie uważamy za możliwe powziąć decyzyi co do udziału naszego w zjazdach najbliższych“.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

Zwrot w polityce wewnętrznej Anglii.

Z chwilą, kiedy wynik wyborów okazał, że liberali sami nie mają dostatecznej większości, lecz zmuszeni będą opierać się na partyi pracy i na Irlandczykach, nastąpiła dla premiera Asquitha smutna konieczność zastanowienia się nad pytaniem: co dalej?

Wiadomo, że po odrzuceniu budżetu przez Izbę lordów rząd przystąpił do wyborów pod hasłem reformy tej Izby w duchu ograniczenia jej praw ustawodawczych. W kierunku tym Asquith na ogromnem zgromadzeniu w Londynie złożył obowiązujące oświadczenie, że partya liberalna — o ile odniesie zwycięstwo — tylko pod tym warunkiem pozostanie u steru, jeżeli król da jej gwarancyę, że poprze ją w walce z lordami. Teraz, kiedy liberali wprawdzie nie sami przez się, ale przy poparciu stronnictwa pracy i Irlandczyków są w stanie dalej utrzymać się przy rządzie, zaczyna kwestya tych gwarancyj królewskich odgrywać rolę dynamitu, który może większość rozsadzić.

Ferment wnieśli Irlandczycy, których przywódca R e d m o n d na zgromadzeniu w Dublinie oświadczył, że tylko wtedy będzie popierał Asquitha i będzie głosował za budżetem, jeżeli Asquith da zapewnienie, że gwarancye od króla już otrzymał; w przeciwnym razie Irlandczycy przyłączą się do opozycyi i będą głosowali przeciw budżetowi. To stanowisko Redmonda uzasadnione jest — z punktu widzenia interesów irlandzkich — z następujących dwóch powodów: Po p i e r w s z e wiedzą Irlandczycy, że przyrzeczone im przez liberałów „home rule“, choćby Izba gmin je uchwaliła, będzie dla nich bez praktycznego znaczenia, dopóki siła lordów nie zostanie złamaną, t. j. dopóki nie zostanie im odebraną możność obalania niewygodnych im uchwał Izby gmin. P o w t ó r e musi Redmond radykalizować, ponieważ w łonie własnego narodu ma do walczenia z silną opozycyą, która już przy teraźniejszych wyborach pod wodzą O'Briena zdobyła 10 mandatów. Jeżeli więc Redmond żąda, aby Asquith wypowiedział się co do gwarancyi, postępuje tak dla zapewnienia „home rule“ przeciw lordom, a pewność tę może mieć tylko wtedy, jeżeli król zgodzi się na poparcie liberałów w walce lordom wydanej.

Wobec takiego stanowiska Irlandczyków pozycya Asquitha stała się bardzo trudną, ponieważ jest już wiadomem, że żądanych gwarancyj od króla nie otrzymał. Król stoi na stanowisku, że słabe zwycięstwo wyborcze liberałów wcale go nie przekonało o wrogiem usposobieniu kraju wobec lordów i dlatego jako konstytucyjny monarcha nie może przyłożyć ręki do ukrócenia przywilejów Izby lordów, dopóki naród stanowczej, niż teraz, za tem się nie oświadczy.

Asquith stanął więc przed możliwością, że Izba gmin odmówi mu budżetu, o który toczyła się cała walka, a to byłoby dla niego równoznaczne z koniecznością ustąpienia albo rozpisania nowych wyborów. I jedna i druga ewentualność nie przypada liberałom do smaku, dlatego wyłoniła się inna myśl, mianowicie zawarcia koalicyi z unionistami dla pozyskania ich dla głosowania za budżetem. Unioniści, o ile zechcą, mogą to zrobić, gdyż budżet uważają za „konieczność państwową“, której nie odmawia się także rządowi przeciwników. Rozumie się, że liberali, uwolnieni od zawisłości od Irlandczyków, popadliby w jeszcze gorszą: od unionistów i musieliby im robić ustępstwa. Naturalnie nie mogliby marzyć o wystąpieniu przeciw lordom; nie mogliby przeprowadzić swych planów finansowych skierowanych przeciw klasom posiadającym; nie mogliby przeprowadzić reformy szkolnictwa i szynków; natomiast musieliby pójść za unionistami w ich nawoływaniach do coraz większych zbrojeń, co mogłoby doprowadzić do konfliktu z Niemcami.

Wczoraj parlament angielski się zebrał i już za kilka dni okaże się, jaką drogą pójdzie rozwój stosunków; czy liberali jeszcze raz spróbują szczęścia w walce wyborczej, czy też poddadzą się pod jarzmo koalicyi ze swoim historycznym wrogiem.

Odczyty tow. Kułakowskiego we Lwowie.

Czytamy w „Głosie“: „Pierwszy odczyt mecenasa Bronisława Kułakowskiego (Wrażenia obrońcy z warszawskiego sądu wojennego, I. „Sądzący i sądzeni“) zgromadził do sali ratuszowej ogromne tłumy publiczności ze wszystkich grup społecznych i ideowych obozów. Po raz pierwszy oddał Lwów tłumnie hołd bezimiennemu, nieznanemu, sponiewieranemu bohaterstwu, po raz pierwszy ułyszał jak gdyby lekcyę nieznanej, bojowej cnoty.

Mówił mecenas Kułakowski, jak mówi świadek jakiejś wielkiej, zagadkowej sprawy, usiłujący odtworzyć z jak najbardziej drobiazgową, skrupulatną ścisłością wszystkie jej momenty. Ten właśnie charakter jego odczytu — wielkiego niejako zeznania przed trybunałem narodowego sumienia, przed sądem historyi — przejmował, wstrząsał, łzy wyciskał.

Rzeczy znane nam, socyalistom polskim. Czytaliśmy słowa Kopisia przed sądem wojennym, list jego do towarzyszów; czytaliśmy, co mówił do sędziów Henryk Władysław Baron. Ale dla słuchaczów, do których mówił mecenas Kułakowski, były niespodziewaną jakąś wieścią jego słowa; słyszeli oni z podziwem, jak po dziesiątkach lat zmartwychwstał na ziemi polskiej typ „czwartaka“, zuchwałego, wesołego, tryskającego życiową mocą żołnierza wolności. Nie zmartwychwstał — on żył w głębiach narodu, żył w robotniku i chłopie. Ale w działaniach bojowych rewolucyi ostatniej on odnalazł samego siebie. A „społeczeństwu“ ukazał się jako zastęp „nowych ludzi“, ludzi obcych temu „społeczeństwu“ już przez to, że nie umiejących żyć w niewoli. Nieumiejętność życia w niewoli, żądza pełni życia — oto ta siła, która Kopisia lub Barona uczyniła najpierw socyalistą, potem żołnierzem Polski ludowej i niepodległej...

Mówił mecenas Kułakowski o sądzących i sądzonych... W oczach słuchaczów stawała sala balowa, zasypana pstrokatymi „confetti“, z fortepianem w kącie, z estradą, gdzie w nocy gra orkiestra — rano stoi podsądny. To Kopiś, młody orlik uśmiechnięty, hardy... To jasne, nieustraszone, nieubłagane oczy Barona... Słychać słowa Kopisia, proszącego o śmierć żołnierską przez rozstrzelanie... Słychać słowa Barona: „Będę was tępić po dawnemu“... „Idei nie powiesicie!...“ A przed nim, przed sądzonymi bojowcami, sędziowie generałowie — za nimi okna, a w nich — o kroków pięćdziesiąt — rysuje się szkielet szubienicy. A oto chwila przed straceniem. Baron, ów Mucyusz Scaevola, który ginie z własnego carskiego rozkazu, bo męstwem swem przeraził cara, marzy o tem, jak w wolnej Warszawie dzieci rwać będą kwiaty tam, gdzie dziś cytadela... To znowu Kopiś przed wysłuchaniem wyroku drży z zimna i boi się, by nie myślano, że to strach... To znowu bojowiec, skazany na katorgę, obdarty, narażony na głód i na zimno straszliwe, myśli o tem tylko, że jako żołnierz musi zdać sprawę z powierzonej broni, z tego browninga, który zdołał zakopać wtedy, gdy paląca się szopa waliła mu się już nad głową.

I oto widzimy, jak łamią się twarde dusze sędziów przed tą duchową mocą — widzimy, jak generał Afanasjew oddaje pokłon głęboki wynędzniałemu chłopcu w szarej kazionnej odzieży, widzimy generała Iwanienkę, dawnego sędziego wojennego, porzucającego świetną karyerę, dziś będącego już jednym z obrońców w procesie bezdańskim... I przypominają się znów słowa Barona: „Idei nie powiesicie, nie w waszej jest to mocy“.

* * *

„Kuryer lwowski“ zamieszcza z tegoż odczytu sprawozdanie objętości przeszło trzech szpalt, które kończy następującym ustępem:

„Odczyt mecenasa Kułakowskiego wywarł potężne wrażenie. Po jego skończeniu brakło nawet ochoty do oklasków — cisza i zaduma ogarnęła całe audytoryum.

Następny odczyt odbędzie się w niedzielę 20 b. m. Prelegent mówić będzie o prowokacyi i zdradzie“.

Niezwykłe samobójstwo.

Ofiara krzywdy.

Oświęcim, 16 lutego.

Wśród niezwykłych warunków odebrał sobie życie w dniu dzisiejszym 19 letni oficyant pocztowy Ferdynand Lenik wskutek bezprawnego postępowania przełożonych i władzy policyjnej. Zginął on jako ofiara ciężkiej krzywdy, którą mu wyrządzono.

Lenikowi zginął kilka tygodni temu list polecony. Celem wyjaśnienia sprawy zjechał do Oświęcimia (urząd główny) komisarz pocztowy Saliterman. W ciągu dochodzeń przyznał Lenik, że list zginął z jego winy i złożył natychmiast kwotę zagubioną. Świadkiem przesłuchania był agent policyjny Władysław Bielecki. Przedtem zaręczono Lenikowi ze strony komisarza pocztowego, jakoteż ze strony tutejszego zarządcy poczty Aleksandra Orłowskiego, że zguba listu nie pociągnie za sobą żadnych konsekwencyj ze strony władzy sądowej, a to tem bardziej, jeżeli kwota zaginiona będzie wyrównaną. Natenczas Lenik przyznał zgubę listu ze swej winy i wyrównał kwotę zguby, wynoszącą 13 koron Po tych formalnościach zawieszono oficyanta Lenika w urzędowaniu aż do czasu decyzyi ze strony c. k. dyrekcyi poczt we Lwowie.

Lenik udał się następnie zupełnie swobodnie do domu, gdzie wobec kolegów zachowywał się zupełnie normalnie i zawiadomił ich o zamiarze wyjechania do domu, gdyż jako zasuspendowanemu wolno mu było czasem swym rozporządzać dowolnie. Dziś rano kolega mieszkający z Lenikiem udał się jak zwykle do biura. Lenik zaś pozostał w domu, spędziwszy noc zupełnie normalnie.

Nie spodziewał się wcale, że komisarz pocztowy Saliterman w sprawę bagatelną, którą miała załatwić tylko dyrekcya poczt, wmiesza policyę miejską (słynną z brutalności — przypominamy śmierć Borowskiego) i że polecił go strzedz strażą policyjną, by udaremnić ucieczkę. Ucieczka ewentualna była niepotrzebną i śmieszną, gdyż poza tym listem (13 koron!!), Lenikowi nie zarzucono żadnych innych przekroczeń. Nie spodziewał się też, że dziś znowu zostanie przez p. Salitermana wezwany najniepotrzebniej w świecie do ponownego protokółu.

Lenik wezwany przez policyantów(!!) do stawienia się, odmówił. Wtedy ajent W. Bielecki sam na własną rękę wyrukował z całą załogą policyjną i żandarmską, złożoną z 8 ludzi, do mieszkania Lenika, chcąc go siłą przywlec do protokołu. Pukającym pięściami do drzwi policyantom Lenik odpowiedział, że nie da się na hańbę prowadzić przez całe miasto wśród eskorty, tem bardziej, że nie mają prawa ani prawnej podstawy, ani też polecenia ze strony władzy kompetentnej do aresztowania go; dodał przytem, że żywcem go nie wezmą.

Natenczas ajent Bielecki (mimo to, iż kolega Lenika uprzedził go, że Lenik ma przy sobie rewolwer) kazał policyantom drzwi wyrąbywać siekierą i z drugiej strony przy pomocy drabiny dobywać się do okna mieszkania. Wtedy Lenik, w przerażeniu przed grożącą mu hańbą, napisał na kartce list, gdzie wyraźnie zaznacza, że nieprawny napad policyantów zmusza go do kroku ostatecznego. (List ten został w sądzie oświęcimskim zdeponowany). Po ukończeniu listu, zawołał Lenik: „policya! — strzelam!" i odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Opinia publiczna w Oświęcimiu, poruszona tym niezwykłym faktem, podnosi zarzuty: przeciw komisarzowi pocztowemu Salitermanowi, iż bezpodstawnie użył interwencyi policyi i że bez powodu kazał policyi strzedz Lenika, który był na wolnej stopie, oraz wzywał go bez potrzeby przez policyantów do zbędnego protokołu (po suspensyi); przeciw ajentowi Bieleckiemu, iż samowolnie napadł na mieszkanie Lenika, chcąc bez polecenia władzy aresztowanie przeprowadzić, oraz że przez najazd policyantów bezpośrednio spowodował śmierć samobójczą 19 letniego młodzieńca.

Proces o szpiegostwo.

Kraków, 17 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy świadek Wacław Rodziewicz zeznał, że Dekierta poznał w maju z. r. Raz zrobili wycieczkę do Podgórza. Potem ostrzeżono go, żeby unikał Dekierta, gdyż jest szpiegiem pruskim. Dekiert prosił świadka, aby pomógł mu zawiązać stosunki z dziennikarzami w Krakowie, pod pozorem, że chce pisać korespondencye o stosunkach w Prusiech i w Królestwie. Dekiert uchodził powszechnie za szpiega ochrany, o czem świadek przekonał się, gdy zawiadomił Dekierta, że jedzie do Warszawy, a tymczasem w domu jego rodziców w Warszawie zrobiono rewizyę.

Prokurator (do Dekierta): Czy denuncyował pan świadka?

Dekiert: Tak jest. Zawiadomiłem ochranę o jego przyjeździe i podałem jego rysopis.

Stanisław Warcholik,

akademik, poznał Dekierta w styczniu z. r. Dekiert wypytywał go, czy można aparatem fotograficznym robić błyskawiczne zdjęcia. Dekiert przedstawiał się jako korespondent pism poznańskich; opowiadał, że chce założyć agencyę dla informowania prasy polskiej w Prusiech o sprawach galicyjskich.

Świadek zna także Kozłowskiego, który miał zamiar wydawać pismo narodowe dla robotników. Kozłowski w ostatnich czasach narzekał na biedę.

Stanisław Nowicki

poznał Kozłowskiego, gdy ten pracował jako korektor w drukarni uniwersyteckiej. Kozłowski był gorliwym działaczem w czytelni Kilińskiego. Później wyjechał do Królestwa, a po powrocie zaczął się zapijać. Do Podhajec wysłano go, aby mu dać możność utrzymania.

Obrońca dr Stefański: Kozłowski mówi, że pan wyrobił mu tę posadę, aby mógł pracować na niwie narodowej.

Świadek wyjaśnia, że narodowa demokracya wysłała Kozłowskiego do Podhajec i radziła mu, aby się wstrzymał od udziału w polityce.

Obrońca: Czy Kozłowski otrzymywał od partyi pieniądze?

Świadek: Tak.

Kozłowski: Dlaczego straciłem posadę w Podhajcach?

Świadek: Bo się pan dopuściłeś jakiejś „nieformalności".

Kozłowski zaprzecza temu i podaje jako powód, że nie chciał brać udziału w zatargach z Rusinami.

Prowokacya Kozłowskiego.

Świadkowie S. i M., działacze narodowo demokratyczni, podają, jak Kozłowski sprowokował awanturę w pociągu w Królestwie, aby jadących z nim wydać w ręce żandarmów. Jadących z nim aresztowano, a jego wypuszczono.

Kozłowski: Kto jechał tym pociągiem?

Świadek: Bojowcy.

Rozprawa popołudniowa.

O godz. 4 podjęto rozprawę i odczytano szereg aktów i zeznań świadków, którzy się nie stawili. W jednem z tych zeznań podaje świadek szczegóły o agentach ochrany działających w Krakowie, o ich organizacyi, płacy i instrukcyach.

Na rozprawie tajnej

rzeczoznawcy wojskowi porucznik hr. Tyszkiewicz i porucznik Pawel złożyli swe wyjaśnienia, poczem postępowanie dowodowe zamknięto.

Po przemówieniach prokuratora i obrońców zapadł następujący

wyrok:

Dekiert 2 lata ciężkiego więzienia, **Kozłowski** i **Bakalarczyk po 5 miesięcy** ciężkiego więzienia; wszyscy trzej po odsiedzeniu kary mają być wydaleni z granic Austryi.

Po ogłoszeniu wyroku Dekiert wybuchnął płaczem i za zgodą przewodniczącego oświadczył, że Kozłowski jest niewinny, a on go „sypał", aby siebie ratować. Obecnie wszystkie zarzuty przeciw niemu cofa.

KRONIKA.

Kraków, 17 lutego.

Nowiny krakowskie.

Walka z alkoholizmem. W sali Rady miasta Krakowa w niedzielę 20 lutego o godz. 10 rano wiec polityczny ogólno obywatelski w sprawie ograniczenia szynkarstwa i zwalczania alkoholizmu. Referenci: dr Augustyn Wróblewski, poseł Jan Stapiński, poseł tow. Ignacy Daszyński. Po referatach dyskusya.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem uchwalono polecić magistratowi, aby odniósł się do policyi o zmniejszenie chyżości automobilów w mieście i o przywrócenie stanowiska dorożek w ul. Tomasza. Następnie uchwalono otworzyć nową ulicę między ulicami Miodową a Szeroką, a dla przeprowadzenia pertraktacyj z właścicielami wykupić się mających realności wybrano osobny subkomitet. Wkońcu omawiano sprawę regulacyi ul. Poselskiej w związku z budującem się tamże nowem skrzydłem magistratu.

W sprawie dra Liebeskinda zostało śledztwo ukończone i akta oddane prokuratoryi dla wygotowania aktu oskarżenia. Jak słychać, ma dr Liebeskind dziś być wypuszczony na wolną stopę, ponieważ wobec ukończenia śledztwa nie ma już obawy o wpływanie na świadków.

Sensacyjne aresztowanie. W jednym z hoteli krakowskich policya aresztowała wczoraj dwóch przybyłych z zagranicy młodych ludzi. Podali oni, że jadą z Ameryki, na dowód czego pokazali pozostałe im kilkadziesiąt dolarów. Znaleziono przy nich karabin mauserowski i browning z nabojami.

Jeden z aresztowanych podał, że nazywa się Sołowiew i jest mechanikiem z okolic Tyflisu. Ponieważ jednak mówił czysto po polsku, a ręce jego były zbyt delikatne jak na mechanika, nie uwierzyła policya jego twierdzeniu i wydobyła od niego zeznanie, że nazywa się Zeisig i pochodzi z Łomży w Królestwie.

Drugi aresztowany podał, że nazywa się Ageonow i jest stolarzem. Później podał, że nazywa się Proszek i pochodzi z gubernii mohylewskiej.

Przy Zeisigu miano znaleźć papier wykazujący, że jest bojowcem partyi socyalno demokratycznej.

Pod kołami pociągu zginął dziś rano na tutejszym dworcu robotnik Piotr Grudzień. Przechodził on o godzinie 6 15 przez tor do składu węgla, gdy wtem nadjechał pociąg błyskawiczny z Wiednia i zabił go na miejscu.

Trup na torze. Onegdaj donieśliśmy, że na linii Podgórze Bonarka znaleziono trupa, którego w pierwszej chwili nie zdołano rozpoznać. Śledztwo stwierdziło, że przejechanym jest 38 letni Szymon Gabryś, robotnik w fabryce cementu Libana w Podgórzu.

Samobójstwo w hotelu. W hotelu pod Różą przy ul. Floryańskiej usiłował wczoraj odebrać sobie życie Leon H., słuchacz praw z Tarnowa. Kula utkwiła w czaszce, tak, że H. w ciężkim stanie przewieziono do szpitala. O której godzinie strzał padł, nie zdołano stwierdzić, gdyż nikt detonacyi nie słyszał. Znaleziono rannego leżącego na podłodze w bieliznie, a obok niego leżało ubranie poplamione krwią. Przypuszczać można, że H. strzelił do siebie w ubraniu, a potem dopiero się rozebrał.

Powodem targnięcia się na życie ma być rozstrój nerwowy. H. zapowiedział rodzinie, że odbierze sobie życie, więc ojciec zatelegrafował do policyi i sam w ślad za synem przyjechał do Krakowa. Jednak telegram i przyjazd były spóźnione.

Aresztowanie włamywaczów. W ostatnim czasie dokonano na Kazimierzu szeregu kradzieży z włamaniem, które wyrządziły szkodę na kilka tysięcy koron. Między innymi okradziono skład ubrań Steinera na przeszło 1000 K, sklep Chai Schreiber przy ul. Mostowej na 800 K itd. Wczoraj aresztowano sprawców w osobach Adama Sroki i jego narzeczonej Anny Hołuj. W mieszkaniu ich w Ludwinowie przeprowadzone rewizyę, przy której znaleziono część skradzionych rzeczy.

— **Wykład dla młodzieży.** Staraniem sekcyi odczytowej krakowskiego Ogniska nauczycielskiego wygłosi p. Orszulski w niedzielę 20 lutego w sali Muzeum techniczno-przem. (Franciszkańska 4) odczyt, ilustrowany obrazami świetlnymi p. t.: „Królestwo Polskie w obrazach". Początek godz. 3 po południu. Wstęp 10 h.

— **Pogadanka pedagogiczna** odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej Ogniska nauczycielskiego w niedzielę 20 lutego o godzinie 4 po południu w auli I. szkoły realnej (Studencka 12, II. p.) Pogadankę zagai p. Józefa Januszówna odczytem p. t: „O potrzebie i środkach wdrażania dzieci do panowania nad sobą". Po odczycie dyskusya. Wstęp bezpłatny.

— **Z Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych.** Zamiast zapowiedzianego na piątek 18 b. m. odczytu prof dra Franciszka Bujaka o „Szkolnictwie przemysłowem", który odbędzie się później, wygłosi odczyt dr Karol Krzetuski na interesujący temat „O utopiach w literaturze polskiej". Członkowie Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych i Towarzystwa technicznego oraz wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny. Odczyt odbędzie się w piątek 18 b. m. w sali Towarzystwa technicznego (Straszewskiego 28, II. p.).

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa ku wsparciu biednych uczniów wyzn. mojż. odbędzie się w niedzielę 20 lutego b. r. o godzinie 5 po południu (w razie braku kompletu o godz. 5½ wieczorem) w lokalu stow. „Solidarność", przy ul. Zielonej 10, na II piętrze.

— **Z cyrku Edison** komunikują nam: Atrakcyą programu od piątku 18 b. m. do czwartku 24 b. m. będzie artystyczne zdjęcie p. t. „Wieniec laurowy i wieniec śmiertelny", dramat z życia robotnika wielkomiejskiego. Na wzmiankę zasługuje też wspaniałe zdjęcie z natury p. t. „Polowanie na lamparty w południowej Afryce". Reszta programu składa się przeważnie z obrazów o treści humorystycznej.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Na kwaterze".
Piątek: „Komedya omyłek" (ceny zniżone).
Sobota: „Major Barbara", komedya w 4 aktach Bernarda Shaw'a (nowość).
Niedziela po południu: „Szczęście Frania" i „Sezon" (pół ceny).
Niedziela wieczór: „Major Barbara".
Poniedziałek: „Wielki Fryderyk".

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek: „Pod białym koniem".
Piątek: „Pod białym koniem".
Sobota: „Pod białym koniem".
Niedziela po południu: „Dwaj malcy".
Niedziela wieczór: „Pod białym koniem".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno przemysłowego (ulica Franciszkańska) w piątek o godzinie 7 wieczorem: dr Wanda Radwańska: „Anatomia i fizyologia człowieka" (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Z kraju.

O aferze szpiegowskiej w Czerniowcach donoszą dalsze szczegóły. Razem z Bendakiem i jego żoną aresztowano dwóch ludzi, których nikt nie znał. Okazało się, że jednym z owych nieznajomych jest przebrany żandarm rosyjski, który przyniósł Bendakowi listy i pieniądze z Rosyi, w kwocie 1000 koron. Żandarma owego aresztowano w domu u Bendaka, gdzie oczekiwał na powrót tegoż z biura.

Śledztwo policyjne zostało już ukończone i wydało druzgocące dowody winy aresztowanych i stwierdziło zarazem stanowczo, że aresztowani już od szeregu lat trudnili się szpiegostwem na rzecz Rosyi.

Aresztowani nie przyznają się do winy i przeczą wszystkiemu.

Ze względu na to, iż Bendak w wysokim stopniu jest suchotnikiem i że choroba ta u niego postępuje prędko, śledztwo prowadzone jest z nadzwyczajnym pośpiechem, tak, że już w niedzielę, o godzinie 7-mej wieczorem wszystkich aresztowanych odstawiono do sądu krajowego, gdzie Bendaka, ze względu na jego chorobę, umieszczono w szpitalu więziennym.

Ponieważ materyał dowodowy przeciw oskarżonym jest zupełny i żadnych luk nie wykazuje, a winę aresztowanych stwierdza w zupełności, przeto fachowcy twierdzą, że rozprawa odbędzie się w marcu.

W ostatniej chwili śledztwa policyjnego wszyscy aresztowani, wobec świadczących przeciw nim niezbitych dowodów, przyznali się do zarzuconej im zbrodni. Drugie indywiduum, aresztowane razem ze wszystkimi, ma być również poddanym rosyjskim, lecz dotychczas nazwiska swego i urzędu nie wymienił.

Wójtem Zakopanego wybrany został 12 b. m. p. Stanisław Roj, uchodzący za energicznego gospodarza.

Życie za wódkę. W niedzielę przyszli do szynku Hofmana w Bielsku robotnicy Czauderna i Grzybowski z Białej, obaj podchmieleni. Czauderna zażądał, aby Grzybowski zapłacił mu wódkę, czemu ten odmówił. Powstała między nimi kłótnia, z powodu której szynkarz obu wyrzucił na ulicę. Tu Czauderna wyjął scyzoryk i pchnął Grzybowskiego w łopatkę, przecinając mu żyłę. Mimo szybkiej pomocy Grzybowski podczas transportu do szpitala zmarł.

Czauderna został uwięziony.

Ze świata.

Choroba Luegera. W stanie burmistrza Luegera nastąpiło wczoraj małe polepszenie. — Bóle są mniejsze. Ogólny stan zadawalniający.

Tajemnicze otrucie. Z Sztokholmu donoszą: Marszałek państwowy bar. Essen zachorował z powodu spożycia zatrutych potraw. Lekarze oraz rodzina chorego odmawiają wszelkich wyjaśnień. Kilka osób, które razem z marszałkiem przed niedawnym czasem spożywały obiad, również zachorowały. — Stan marszałka jest groźny. Również żona marszałka zachorowała. Sprawa nie jest dotychczas wyjaśniona.

Nowy sensacyjny proces w Paryżu. Jednym z bohaterów jest ponoć książę Thurn und Taxis, arystokrata austryacki, który za wszelką cenę chciał się bogato ożenić. Nie miał jednakże pieniędzy na godne książęcego rodu wyekwipowanie się, podróże i zabiegi... A marzył właśnie o dolarach amerykańskich.

Posiadał jednakże ów książę cennego druha w osobie hrabiego Władysława Michała Żółtyńskiego, który podjął się wyszukać pożyczki. Szukał, szukał — aż znalazł. Odnalazł w Paryżu pannę leciwą, niejaką Wilhelminę Kempner, i nakłonił ją, aby księciu Thurn und Taxis pożyczyła 500.000 franków na koszta „wyprawy po żonę" do Ameryki. Panna Kempner atoli była „ostrożną". Jako zabezpieczenie pożyczki, musiał wydać jej hr. Żółtyński przekaz udziałów swoich w kopalni „Iwanowskiej" gdzieś w Rosyi; musiał nadto zaprowadzić ją do bardzo okazałej damy wielkoświatowej, do pani Laury Grossley, hrabiny Clave, olśnić ją wielkopańskością damy owej i dać pannie Kempner poręczenie hrabiny Clave, że jej pieniądze, dane księciu Thurn und Taxis za pośrednictwem hr. Żółtyńskiego, nie przepadną. Działo się to w roku 1906. Książę pojechał do Ameryki, a panna Kempner czekała cierpliwie w Paryżu na rezultat jego wyprawy. Zaczęły ją jednak powoli trapić — niepokoje i podejrzenia. Zaczęła bliżej dowiadywać się... czy otrzymane gwarancye i zabezpieczenia mają istotnie realną podstawę. Wyobrazić sobie łatwo przerażenie zacnej panny Kempner, gdy dowiedziała się, że hr. Żołtyński nie miał nigdy żadnego udziału w kopalniach Iwanowskich, a że hrabina Clave jest eks-właścicielką sklepiku z perfumeryą i że właściwe jej imię i nazwisko brzmi Blanche Leigh...

Skończyło się tedy na skardze sądowej. Obecnie przed sądem paryskim rozpoczął się ów proces.

Cook. Z San Jago de Chile donoszą: Jak twierdzą, Cook się tu znajduje wraz z żoną, pod nazwiskiem Craig. Wiele osób znających Cooka osobiście, oświadcza, że nie ulega wątpliwości, iż rzekomy Craig jest identyczny z Cookiem.

Z literatury i sztuki.

Koncert K. van Hulsta. Młody, utalentowany śpiewak, zaangażowany świeżo do Berlina, van Hulst, jest u wrót sławy i może sobie uzyskać szeroki rozgłos w świecie, o ile głos, nie dosyć jak się zdaje pielęgnowany i chroniony, nie zacznie tracić zbyt wcześnie na świeżości i barwie. Tego rodzaju właśnie niedyspozycya głosowa wycisnęła swoje piętno na całej pierwszej części koncertu. Po szczęśliwem dopiero jej usunięciu mógł okazać artysta w pełni swoją sztukę. Piękny, miły, z pewną aksamitną miękkością w cieniowaniu, baryton, najpiękniej brzmi w śpiewach spokojnych, poważnych, wymagających wiele subtelności w tonowaniu i wiele umiejętnej ekspresyi — w śpiewach kościelnych.

Technika głosu bardzo wyrobiona, posiada jednak wybitne znamiona szkoły niemieckiej, co niekoniecznie dodatnio na głos wpływa. Pełny głos, gdyby nie robił chwilami wrażenia przekrzyczanego, mógłby bardziej poddawać się przejęciu, z jakiem widocznie artysta śpiewa. Również i przechodzenie za pomocą forte do wysokich rejonów głosowych nie należy do zbyt szczęśliwych nabytków. Brak wybitnego akcentu dramatycznego przemawiałby przeciw wykonywaniu partyj bohaterskich Wagnera, pozostawiając jednak szerokie pole w utworach bardziej miniaturowych i wymagających delikatności, o czem świadczy wybornie wykonana piosnka w języku ojczystym.

Że wczoraj akompaniament, wbrew zwyczajowi, gdy koncertant nie posiada swego stałego akompaniatora, nie dał ani na chwilę myśleć o sobie, chyba z wyjątkiem podziwu nad dostosowaniem się w najdrobniejszych nawet szczegółach do partyi solowej, mamy do zawdzięczenia temu, iż dostał się w tak umiejętne ręce, jak dra Z. Jachimeckiego.

T. Charzewski.

„Promień". Po dłuższej przerwie wyszedł z druku numer „Promienia", organu polskiej młodzieży postępowej. Na bogatą treść składają się następujące artykuły: Idee przewodnie galicyjskiej szkoły jednej. Juliusz Słowacki. Narodowe i międzynarodowe stanowisko naszej organizacyi. Lamarck i Darwin. Dokoła bojkotu szkolnego. Recenzye. Korespondencye. Nekrologi. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, Glinianska 12. Prenumerata rocznie 2 K 40 h. Numer pojedynczy 30 h.

Ustawy ochronne dla pomocników handlowych, a mianowicie: 1) ustawa o stosunkach służbowych w zawodzie handlowym, 2) ustawa o zamykaniu sklepów — wyszły już nakładem stowarzyszenia pomocników handlowych i są do nabycia w lokalu stowarzyszenia, Lwów, ul. Halicka 12, oraz w administracyi „Głosu", Lwów, ul. Kopernika 24, po cenie 30 h., zaś dla członków stow. handlowców po 15 h. Na przesyłkę pocztową dołączyć należy 3 h.

Otwarcie parlamentu japońskiego.

Otwarcie parlamentu w Tokio nastąpiło 24 grudnia r. z.; jednak teraz dopiero pootrzymywała prasa zagraniczna korespondencye, opisujące przebieg tej uroczystości.

Uroczystość była bardzo wspaniała. Tokio od rana na nogach; miasto przybrane odświętnie w chorągwie, kwiaty, nawet bramy tryumfalne. A wszystkie te przygotowania, całe to wykolejenie się z normalnego trybu codziennego życia — dla okrągłych 15 minut przebywania cesarza w gmachu parlamentu i odczytania przezeń mowy tronowej.

Od wczesnego ranka wielka aleja, wiodąca od wschodniej bramy rezydencyi mikada do gmachu parlamentu, roi się ciekawymi. Tłumy zalegają obie strony alei, utrzymywane w porządku przez żandarmeryę i wojsko. Sama zaś aleja wysypana świeżym piaskiem i niczyja już noga nie ma owego piasku pokalać aż do wkroczenia nań mikada. Wszystkie okna okolicznych domów szczelnie zamknięte i rolety wszędzie pospuszczane. Niewolno nikomu przyglądać się z okna pochodu cesarza, ponieważ etykieta japońska przestrzega, aby nikt ze śmiertelnych nie patrzał na władcę swego z poziomu wyższego, niż ten, na którym znajduje się mikado. — Wolno przyglądać się pochodowi mikada z ulicy, ale nie wolno przyglądać się z wyższego stanowiska.

Gmach parlamentu otacza wojsko. Straż pełnią po korytarzach i salach żandarmi oraz służba dworska, aby cesarz czuł się w gmachu parlamentu jak u siebie w domu. Cesarz japoński nie może nigdzie być w gościnie.

Powoli gromadzą się w sali parlamentu przedstawiciele dyplomacyi, dworacy, senatorowie, najwyższa generalicya, posłowie. Ci ostatni we frakach, reszta obecnych w mundurach, suto złotem i orderami ozdobionych. Wszystkie oczy zwrócone ku estradzie z siedzeniem prezydenta Izby. Powyżej fotelu prezydenta wznosi się tron, ku któremu prowadzi 12 stopni. Z drzwi, wiodących ku siedzeniu prezydenta, wchodzą ministrowie z prezydentem ministrów margrabią Katsurą na czele i zajmują miejsca na estradzie. Ukazuje się cesarz; ma na sobie mundur generalski i wielką wstęgę orderu chryzantemy. Całe zgromadzenie powstaje i składa cesarzowi ukłon głęboki, jak najgłębszy.

Jest to jedyna chwila, przypominająca Wschód. Mikado, a jak go zowią Japończycy: tenno, jest potomkiem 3000 letniej dynastyi, synem bogów, a pochodzenie jego ginie gdzieś w mrokach mitologicznych. Spodobało mu się być monarchą nowoczesnym, ale pokłon tradycyjny mu się należy.

Mistrz ceremonii hrabia Toda uplacował wszystkich na miejsca właściwe. Cesarz usiadł na tronie. Chwila głębokiej ciszy. Cesarz wstaje; kładzie lewą rękę na rękojeści szpady, a w prawą ujmuje zwój papieru, podany mu przez prezesa ministrów. I czytać zaczyna mowę tronową doniosłym głosem, bardzo energicznie. Od czasu do czasu pochrząkuje. Mowa krótka zawiera frazesy ogólnikowe, oraz pozdrowienie ciała prawodawczego. Po odczytaniu cesarz oddaje zwój prezydentowi senatu. Tokugowie, cała sala składa mu ponowny głęboki ukłon i cesarz, poprzedzony przez dworaków i mistrza ceremonii, opuszcza zgromadzenie.

Cesarz odjeżdża z gmachu parlamentu, otoczony świetną eskortą; lud na ulicy wiwatuje, a tymczasem z osób, zgromadzonych w gmachu parlamentu, nie wypuszczają nikogo. Taki już obyczaj. Wszyscy, którzy uczestniczyli w otwarciu parlamentu, pozostają na sali całą jeszcze godzinę. Dopiero po godzinie straż otwiera podwoje gmachu i wraca dostojnemu zgromadzeniu zahamowaną na godzinkę swobodę.

SEJM.

Lwów, 17 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia uchwalono we wszystkich trzech czytaniach ustawę o uwolnienie krajowego patronatu spółek rolniczych od podatków krajowych.

Przyłączenie Ludwinowa i Dąbia do Krakowa.

Imieniem komisyi gminnej referował poseł hr. Wodzicki sprawę przyłączenia gminy i obszaru dworskiego Ludwinów, oraz gminy Dąbie do Krakowa.

Poseł Czecz przemawiał przeciw wnioskowi, który sprzeciwia się interesom powiatu wielickiego, i żądał, aby przed powzięciem uchwały zasięgnięto opinii tego wydziału powiatowego.

Poseł Dumka (Ukr.) przemawiał za przyłączeniem.

Poseł Ptak wystąpił przeciw wnioskom komisyi, która załatwiła tak ważną sprawę bez wysłuchania stron. Postawił wniosek, aby sprawę odesłano do Wydziału krajowego dla wysłuchania stron i przedłożenia rezultatu na najbliższej sesyi.

Dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych: posła Maryewskiego przeciw i dra Lea za.

Poseł Maryewski oburza się na nieposzanowanie autonomii. Mowca nie jest wprawdzie wielkim zwolennikiem Rad powiatowych, ale głos ich powinien być brany pod rozwagę.

Poseł Leo w odpowiedzi posłowi Maryewskiemu podnosi, że nie ma obawy o precedens, gdyż ze strony Podgórza już od dwóch lat objawiła się dążność do zaokrąglenia terytoryum obu miast. (Wesołość). Powaga Rady powiatowej w tym wypadku nie będzie narażoną na szwank, bo z Radą tą były prowadzone długie pertraktacye i obecne przedłożenie na nich jest oparte. Nadto już po tych pertraktacyach zaszły fakty, które uznały interes tak obu gmin, jak i Krakowa, płynący z ewentualnego przyłączenia. Przyłączenie to miano przeprowadzić przed dwoma laty; teraz stosunki się nie zmieniły tak, aby skutkiem tego mogła wyniknąć krzywda dla tych gmin,

Po odpowiedzi referenta **ustawę uchwalono.**

Ustawa budowlana m. Krakowa.

Następnie przyjęto bez dyskusyi sprawozdanie komisyi gminnej o petycyi miasta Krakowa w sprawie noweli do § 4 i 16 ustawy budowlanej z d. 18 lipca 1883 i uchwalono proponowane przez komisyę zmiany ustawy.

Na tem posiedzenie o godz. 12 w nocy zamknięto; następne dziś o godz. 10 rano.

* * *

Rezygnacya dra Głąbińskiego z przewodnictwa w komisyi dla reformy wyborczej.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej przewodniczący poseł Głąbiński zgłosił rezygnacyę z przewodnictwa tej komisyi, motywując ją tem, że prace parlamentarne wymagać będą obecności jego w Wiedniu, a komisya reformy wyborczej powinna się zebrać zaraz po odroczeniu sesyi sejmowych, tem bardziej, iż subkomitet tej komisyi nie przygotował ani wniosków, ani materyału do obrad komisyi.

Poseł Jędrzejowicz zaproponował, aby rezygnacyi nie przyjąć i uprosić posła Głąbińskiego o cofnięcie.

Gdy miano przystąpić do dyskusyi, dzwonek marszałka wezwał posłów do sali sejmowej w celu głosowania Wobec tego sprawę odroczono, a komisya ma się porozumieć i sprawę rozpatrzeć.

Dr Leo oświadczył, że na wypadek obstawania p. Głąbińskiego przy rezygnacyi, także on zrezygnuje ze stanowiska przewodniczącego subkomitetu komisyi.

* * *

Lwów, 17 lutego.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10·40 rano.

Poseł Lewicki popierając kilkadziesiąt petycyj filij tow. rolniczego „Silskij gospodar", protestujących przeciw projektowi rady krajowej kulturalnej, oświadczył, że mylne są wieści, jakoby posłowie ruscy na ten projekt się zgodzili; posłowie ruscy są zdecydowani ten projekt szkodliwy dla ruskiej ludności rolniczej z wszelkich sił zwalczać. (Oklaski na ławach ruskich).

Naruszenie regulaminu.

Poseł Staruch w zapytaniu do marszałka oświadczył, że nastąpiło znowu naruszenie § 67 regulaminu, ponieważ nad wnioskiem nagłym posła Kiweluka, nad którym się dyskusya już 9 b. m. skończyła, nie odbyło się jeszcze głosowanie.

Marszałek odpowiedział, że postanowienie, na które poseł Staruch się powołał, w regulaminie nie istnieje zupełnie. Natomiast istnieje postanowienie, pozostawiające do jego uznania, czy głosowanie ma się odbyć na początku, czy na końcu posiedzenia.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 17 lutego.

Po czerwonej niedzieli w Prusiech.

Neumünster. Odbyły się tu dwa zgromadzenia, na których zajmowano się postępowaniem policyi z okazyi demonstracyj, odbytych ostatniej niedzieli. Po zamknięciu zgromadzenia udało się wielu uczestników przed ratusz, gdzie wznoszono okrzyki przeciw policyi i rzucano kamieniami na urzędników policyjnych. Policya dobyła broni; gdy się jednakże okazała za słabą, zarekwirowano kompanię wojska, która po trzykrotnem wezwaniu do rozejścia się najeżonemi bagnetami rozpędziła demonstrantów, z których wielu odniosło zranienia.

Parlament angielski.

Londyn. W Izbie niższej zjawił się także Chamberlain dla złożenia przyrzeczenia poselskiego. Chamberlain wprowadzony został przez 2 członków i syna swego Prezydent wyraził życzenie Chamberlainowi, że wrócił znowu do Izby.

Uroczyste otwarcie parlamentu przez króla nastąpi dnia 21 b. m.

Zakończenie strejku górników.

Londyn. Komitet strejkowy górników z North Cumberland zawiadomił wczoraj, że strejk jest ukończony a wszyscy ci, którzy do pracy jeszcze nie wrócili, mają prowadzić rokowania celem zakończenia strejku.

Sejm finlandzki.

Petersburg. Sejm finlandzki zwołano na 1 marca.

Usprawiedliwianie się ligi wojskowej.

Ateny. „Chronos", organ ligi wojskowej, ogłasza na czele wczorajszego numeru oświadczenie tej treści, że mylnem jest pojmowanie rzeczy, jakoby zgromadzenie narodowe miało na celu ograniczenie prawa korony, albo zmianę osoby panującego. Zadaniem zgromadzenia narodowego będą jedynie reformy wewnętrzne.

Powodzie we Francyi.

Paryż. W ministerstwie robót publicznych oświadczają, że z powodu ostatnich deszczów i silnego wezbrania wody w rzece Marne należy się obawiać ponownego podniesienia się wody w Sekwanie. Domy w Alfort Ville i innych pobliskich miejscowościach musiano ponownie opróżnić.

Katastrofa okrętowa.

Grünstadt. Parowiec towarowy „Kambodża", który znajdował się w drodze do południowej Afryki, zatonął wczoraj w nocy koło Hesnaes. 13 osób załogi uratowanych, 16 osób brakuje.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 18 b. m. o godz. 7·30 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, I. p.).

* **Posiedzenie wspólne Zarządu Konsumu Rob. wraz z Radą nadzorczą** odbędzie się we czwartek 17 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu sklepu Konsumu w Dębnikach (ul. Pocztowa). Zarząd.

* **Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (Wiślna 5). Zarząd Związku urządza zgromadzenie przedwyborcze w poniedziałek 21 lutego o godz. 7 wieczorem.

We środę 23 lutego odbędzie się walne zgromadzenie Związku o godz 7 wieczorem

Uprasza się grupy o wybór delegatów 1 na 50 członków. Nazwiska delegatów prosimy przesyłać na ręce sekretarza tow. Jaroszewskiego.

* **Walne zgromadzenie stowarzyszenia ogólno-zawodowego „Postęp" w Krakowie** (Krakowska 25) odbędzie się w sobotę 19 lutego o godz. 11 przed południem.

* **Baczność stolarze krakowscy!** W piątek 18 b m o godz. 7 wieczorem tow. K. Czapiński wygłosi dalszy ciąg odczytu „O rewolucyi francuskiej".

* **Baczność metalowcy krakowscy!** We czwartek 17 lutego o godz. 8 wieczorem dalszy ciąg odczytu tow. B. Drobnera: „O metalach".

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu Ż. S. D.** odbędzie się w piątek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w „Postępie". Na porządku dziennym sprawy ważne. Uprasza się o bezwarunkowe przybycie. Mischel.

* **Skarbniczka** komitetu organizacyi kobiet urzęduje w niedzielę od godz. 11—12½ w poniedziałek od godz. 7—8 wieczorem (Wiślna 5, II. p., redakcya „Prawa Ludu").

W też dni i w czwartki zgłaszać się należy po „Głos Kobiet" i „Prawo Ludu".

* **Zgromadzenia kobiet** odbędą się w następujących Czytelniach robotniczych:

W Czerwonym Prądniku w niedzielę 20 b. m. o godz. 4 po południu; referentka tow. M Konopacka.

W Łobzowie w niedzielę 20 b. m. o godz. 4 po południu; referentka tow. E. Czarniecka.

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** W niedzielę 20 b. m. w sali Domu robotniczego (plac Serkowskiego 11) odegrane zostanie „Ach to Zakopane", krotochwila w 3 aktach A. Walewskiego. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Czarna Wieś.** Wpisy do Kółka amatorskiego przyjmuje się w lokalu Czytelni robotniczej na Czarnej Wsi (ul. Szkolna 123, I. p.) codziennie od godz. 7—8 wieczorem, w niedziele od godz. 10—12 w południe.

* **Nowa Wieś Narodowa.** We czwartek 17 b. m. odbędzie się w lokalu Czytelni robotniczej, ul Nowowiejska 67, **publiczne zgromadzenie** z porządkiem: „Interesa gmin podmiejskich wobec wielkiego Krakowa". Referent dr Józef Drobner.

* **Łobzów.** We czwartek 17 lutego o godz. 7 wieczorem w lokalu restauracyi p. Singera L. 86 wygłoszony zostanie odczyt na temat: „Drożyzna, jej przyczyny i skutki".

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza zawiadamia, że w niedzielę 20 lutego odbędzie się w sali restauracyi J. Leithnera (I. Auerspergstrasse 6) o godz. 3½ po południu punktualnie odczyt p. dra Ludwika Jekelsa: „Marzenia senne i ich znaczenie w naszem życiu psychicznem".

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **W Związku stow. robotniczych** (Wiślna 5, I p) odbywać się będą w każdą niedzielę **Komplety taneczne** pod kierunkiem tow. Gorzelanego. Początek o godzinie 3 po południu.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.